DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 3/15 Lutego 1855 roku. **№ 43.** Jutro Ś. Juljanny P. M.
Wschód słoń. o god. 7 min. 16. — Zachód o g. 5 m. 13.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJASNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnej służby, raczył NAJŁASKAWIEJ udzielić takowe znaki, następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg).

Za lat XV. Pełn. ob. naczelnika powiatu Warszawskiego, ases. kol. Hieronimowi Grass;— p. o. naczelnika pow. Piotrkowskiego, ases. kol. Stanisławowi Jedlińskiemu; — peł. ob. naczelnika sekcji technicznej w wydziale dóbr i lasów rządowych w komisji rząd. przych. i skarbu i członkowi rady nadzorczej instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, ases. koleg. Ignacemu Dąbrowskiemu; — uwolnionemu od służby, ases. koleg. Piotrowi Dąbrowskiemu; — inspektorowi gimnazjum realnego w Warszawie, ases. koleg. Maxymiljanowi Łyszkowskiemu; — pełn. ob. rewizora okopów m. Warszawy, ases. koleg. Henrykowi Markowskiemu; — młodszemu radcy rady budowniczej przy komisji rządowej spraw wewn. i duchownych, ases. kolleg. Damazemu Borzęckiemu; — pełn. ob. naczelnika sekcji skarbowej w rządzie gubernjalnym Augustowskim, ases. kol. Antoniemu Łubińskiemu; — lekarzowi więzienia w Łomży i tamecznego szpitala św. Ducha, magistrowi medycyny i chirurgji, ases. koleg. Józefowi Wojciechowskiemu; — p. o. assesora sądu kryminalnego gubernji Warszawskiej, ases. koleg. Józefowi Grodeckiemu; — p. o. naczelnika sekcji administracyjnej w rządzie gubernjalnym Lubelskim, radcy honorowemu Alexandrowi Prokopowiczowi; — p. o. komissarza leśnego w komisji rządowej przychodów i skarbu, radcy honorowemu Marcinowi Kamińskiemu; — p. o. naczelnika sekcji prawnej w wydziale kontroli w komisji rządowej przychodów i skarbu, radcy honorowemu Józ. Higersberger; — pełn. ob. referenta wydziału kontroli w kom. rząd. przych. i skarbu, radcy hon. Włodzim. Piaskowskiemu; — pełn. ob. lekarza pow. Wieluńskiego i sztabs-lekarzowi i akuszerowi, radcy hon. Komaniewskiemu; — pełn. ob. lekarza pow. Rawskiego, lekarzowi kl. 1ej i akuszerowi, radcy hon. [illegible] Rassumowskiemu; — lekarzowi m. Warszawy, lekarzowi kl. 1ej, radcy hon. Winc. Smokowskiemu; — pełn. ob. kontrolera kassy gubernjalnej Warszawskiej, radcy hon. Józefowi Jezierskiemu; — nauczycielowi w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, radcy hon. Wojciechowi Jastrzębowskiemu; — uwolnionemu od służby, radcy hon. Ant. Kiełczewskiemu; — uwolnionemu od służby, radcy hon. Piotrowi Poplińskiemu; — nauczycielowi gimn. w Warszawie, radcy hon. Stan. Żalińskiemu; — pełn. ob. poborcy kassy pow. Wieluńskiego, radcy hon. Marcinowi Hronowskiemu; — pełn. ob. poborcy kassy pow. Stanisławowskiego w gub. Warszawskiej, radcy honorowemu Tomaszowi Trębickiemu. (d. c. n.)

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W Gatczynie, dnia 21go Grudnia 1854 r. — Posunięci za odznaczenie się w służbie. Z ases. koleg. na radcę dworu: P. o. urzędnika do szczególnych poruczeń wydziału dóbr i lasów rządowych w kom. rząd. przych. i skarbu Nestorowicz. — Urzędnicy komisji przygotowawczej do rewizji i ułożenia praw Królestwa. Z radcy honor. na ases. kolegjal.: Orłów. — Z sekr. koleg. na radców honor.: Ogryzko, von Fiusson i Frankenstein. — Z regestratora koleg. na sekr. gubernjalnego: Urzędnik kancelaryjny kom. rząd. spraw wew. i duchow. Baczyński. — W St. Petersburgu, dnia 22 grudnia 1854 r. Mianowany: urzędnik kancelaryjny w komisji przygotowawczej do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego, radca honorowy Siedlecki, archiwistą-dziennikarzem tejże komisji. — II. Przez postanowienia rady administracyjnej. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Zatwierdzony: sekretarz biura naczelnika powiatu Marjampolskiego, radca honor. Stanisław Tyszka, p. o. pomocnika naczelnika pow. Sejneńskiego w gub. Augustowskiej. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Mianowany: rachmistrz klas. 3ej w dyrekcji ubezpieczeń Leon Pepłowski, p. o. rachmistrza klassy 2ej w tejże dyrekcji. — W zarządzie zakładów dobroczynnych. Mianowani: właściciel dóbr Paweł Grabowski, opiekunem prezydującym w radzie opiekuńczej zakładów dobroczynnych pow. Łomżyńskiego; właściciel dóbr Juljusz Karnkowski, obrońca sądu pokoju okręgu Piotrkowskiego Leon Michalski, właściciel apteki Jan Rozmarynowski, członkami rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu Piotrkowskiego; wójt gminy ekonomji Warszawskiej części 2ej w Mokotowie Tomasz Dobrowolski, członkiem rady szczegółowej instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Królikarni; właściciel apteki Ernest Knoll, członkiem rady szczegółowej szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. — Uwolnieni na własne żądanie: Marszałek szlachty gubernji Warszawskiej hrabia Seweryn Uruski, od obowiązków członka rady szczegółowej instytutu św. Kazimierza w Warszawie, Nikodem Wasilewski, Konrad Bogusławski i [illegible] zakładów [illegible] od obowiązków członk[illegible]kiego. — Z powodu wysłużonego terminu urzędowania: Komisarz ekonomiczny Faustyn Chmieliński, od obowiązków członka rady szczegółowej instytutu św. Kazimierza w Warszawie. — We władzach Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Powołani: Właściciele dóbr: Jan Łempicki, Adam Goltz, hrabia Kazimierz Starzyński, Piotr Narbutt, na radców komitetu Towarzystwa kredytowego; właściciel dóbr Antoni Turski, na radcę dyrekcji głównej Tow. kred. ziem.; właściciele dóbr Walenty Kęszycki, Hipolit Parczewski, na radców dyrekcji szczegółowej w Warszawie; radca komitetu towarz. kredyt. ziems. Antoni Hempel, na prezesa dyrekcji szczegółowej w Lublinie; właściciel dóbr Leon Podhorodeński, na radcę tejże dyrekcji; radca komitetu tow. kred. ziem. Karol Kozłowski, na prezesa dyrekcji szczegółowej w Płocku; właściciel dóbr Antoni Moczulski, na radcę tejże dyrekcji; właściciel dóbr Alexander Jackowski, na prezesa dyrekcji szczegółowej w Płocku; właściciel dóbr Józef Cisowski, na radcę tejże dyrekcji; radca komitetu towarzystwa kredytow. ziemskiego Wojciech Sobolewski, na prezesa dyrekcji szcz. w Suwałkach; właściciele dóbr: Jan Paszkiewicz, Edward Doliwa, Michał Lubowidzki i Roman Rostworowski, na radców dyrekcji szczeg. w Suwałkach. — Uwolniony od obow. na własne żądanie: Radca dyrekcji szczegółowej w Lublinie Tomasz Wasiutyński. — Z powodu wysłużonego terminu: Radca dyrekcji szczegółowej w Warszawie Wincenty Gątkiewicz i Franciszek Kossowski; prezes dyrekcji szczegółowej w Siedlcach Alexander Izdebski, i radca tejże dyrekcji Józef Kuszel; prezes dyrekcji szczegółowej w Suwałkach Ignacy Komar; radcy tejże dyrekcji Franciszek Rykaczewski, Hjacynt Paszkiewicz, Rajmund Czartoryjski i Felix Filipkowski. — Mianowani: Pisarz dyrekcji szczeg. gubernji Warszawskiej Jan Brzozowski, pisarzem dyrekcji głównej; podsekr. Paulin Kucharzewski, dziennikarzem ekspedytorem; adjunkt wydz. buchal. Juljan Nowosielski, sekretarzem 1ym; starszy kancel. Kazim. Niwiński, podsekr. 2gim; rachmistrz wydz. buchal. Franc. Babiński, buchalterem; adjunkt wydz. buchal. Ign. Kowalewski, rachmistrzem wydz. buch.; dziennikarz ekspedytor Teofil Babiński, assystent wydziału sprawdzania Lucjan Symonowicz i kancelista Juljan Frejsler, adjunktami buchalterji; adjunkt wyd. buch. Apolinary Przybyłko, rachm. tegoż wydz., adjunkt wydz. sprawdzania Antoni Obrębski, adjunktem wydz. buch.; naczelnik sekcji kontroli w wydz. sprawdzenia Florjan Czermiński, naczelnikiem sekcji kontroli w wydz. buchalterji; rachmistrz Franc. Klein, 1ym kontrolerem; rachmistrze: Stan. Sokolnicki, Kaz. Hulanicki, Stan. Jaworowski, kontrolerami star.; adjunkci: Alex. Apoznański, Wilhelm Gebetner, Antoni Brochocki, asystent wydz. sprawdzania Józef Czarnocki i adjunkt Ant. Niewiński, kontrolerami młod.; adjunkt Maur. Piasecki, i asystenci wydziału sprawdzania Karol Dogiel i Leopold Moraczewski, starszymi pomocn. kontrolera; asystent wydz. sprawdzania Wład. Kochanowski, młodszym pomoc. kontrolera; asystenci wydziału sprawdzania Jakób Ignatowski i Adolf Świniartem wydziału sprawdzania, i adjunkt kasy Juljan [illegible] rachmistrzem. — Podsędek sądu pokoju okr. Stanisławowskiego Jan Suski, pisarzem dyrekcji szczeg. w Warszawie; patron trybunału Płockiego Antoni Żochowski, pisarzem dyrekcji szczegółowej w Płocku, i dziennikarz-ekspedytor Alexander Mańkowski, archiwistą; archiwista Klem. Czaplicki, asystentem, i asystent Józef Czaplicki, dzien.-eksped. — W dyrekcji dr. żel. War.-Wied. Mianowani: dozorca drogowy Wiktor Leszczyński, p. o. zawiadowcy stacji klassy 3ej; aplikant dyrekcji Nestor du Laurans, p. o. dozorcy drogowego, i maszynista Karol Vogtman, p. o. starszego werkmajstra przy warsztatach. — Zmarli, wykreśleni zostają z listy urzędników. Radca komitetu tow. kred. ziem. Stanisław Kisielnicki; radca dyrekcji głównej tegoż tow. Juljan Walchnowski; pisarz dyrekcji szczeg. tow. kred. ziem. w Płocku Józef Czaplicki, i asystent dyr. głów. tegoż tow. Alexan. Smorągiewicz. — (Podpisano): Jenerał-adjutant hr. *Rüdyger.*

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— Wiele się rzeczy pozmieniało! Zapewnie to o Leosi i Eustachym, pomyślał, siadając z westchnieniem i tęskne spojrzenie zwrócił ku loży Cecylji.

Drugiego aktu Łucji nie słuchał już tak uważnie, a raczéj tak umiejętnie, jak pierwszego. Efektowe choć szczęśliwe ustępy, zwłaszcza też sekstet, wywarł znów na nim wrażenie nadspodziewane. Klaskał namiętnie jak wszyscy przy opuszczaniu zasłony.

— Do pani Julji pójdę jutro z wizytą, a Cecylję jeszcze raz w loży odwiedzę, myślał, schodząc do Lursa na segaro.

— Jak się masz, Don Giovanni? — zagadnął go Szerjot, który wypijał już trzeci kieliszek Madery. Mam zapytać się jegomości o coś ważnego.

— O cóż takiego? zagadnął dość oziębłe Edward, w którego umysł przestroga Cecylji wpiła się głęboko.

— Widziałeś mnie w loży parterowéj.

— Nie!

— To dobrze! Nielepiéj to było dać mi znać, że chcesz być w teatrze? Słuchałbyś wygodnie z loży a numer krzesła masz tak niegodziwy! Chcesz pójść teraz?

— Dziękuję ci, nie będę już miejsca zmieniał... Czy o to miałeś mnie zapytać?

— O co innego, rzekł zwolna elegant, pilnie przyglądając się Edwardowi, który unikał tych spojrzeń, powiedz mi, zapytał, biorąc go pod rękę, i na bok odchodząc, kto cię wprowadził do Porawskiéj?

— Cóż ci na tem zależy?

— O, musi mi zależyć, kiedy się pytam Edwardzie!

— Pan Salezy, wiesz, jeden z tryumwiratu, kuzyn jéj męża.

— Dawno bywasz?

— Niebardzo.

— Czemużeś mi nie powiedział, że chcesz bywać w towarzystwach, nie samemu łazić byle gdzie i do lada kogo?

— Ja nie chciałem, Salezy prawie mnie zmusił, odrzekł Edward z widoczną niechęcią, a zresztą Cecylja nie jest lada kto i dom Cecylji nie jest lada gdzie.

— Już ją po imieniu nazywasz? Proszę! Ręczę, że go już usidliła, a wstydby mi było, żebyś ty, przy pierwszym stosunku w Warszawie, exploatować miał posiadłość już dzierżawioną i ostatecznie rywalizować a może służyć za parawan zalecankom pana Serpigliosi.

— Cóż to znowu? Skąd znasz Porawską? Zapytał z gniewem Edward, przypominając sobie opinję Cecylji o Szerjocie.

— Cóż ci w to wchodzić? Znam ją,

— Dla czego napadasz na nietkniętą reputację uczciwéj kobiety? Gdzie dowody?

— A jak broni, jak się ujmuje, z jakim ogniem i zapałem! W samą porę los mnie zesłał aby cię wstrzymać nad brzegiem bagniska, gdziebyś wpadł niezawodnie.

— Bagniska? Kłamiesz! zawołał śmiało Edward.

— Młodzieńcze! odparł Szerjot z zimną krwią, ja kłamię często ale tam, gdzie widzę korzyść i wtedy pewno nikt nie pozna się na kłamstwie. Teraz mówię prawdę.

— Ale dowodu, dowodu!

— Rozkazem do zarządu cywilnego z dnia 16go (28) marca r. z., właściciel dóbr Hilary Kręciewski, mianowany sędzią pokoju okręgu Zamojskiego, mylnie nazwany został Krzęciejewskim.

— Zeszyt drugi opisu Cmentarza Powązkowskiego wraz z Cmentarzami innych wyznań po za Warszawą położonych, wyszedł z druku i obejmuje następne życiorysy z czterema rycinami: Jana Majorkiewicza (dokończenie); Macieja Kamieńskiego, twórcy pierwszej opery polskiej; Jakóba Bogusławskiego pułkownika; Wandy Morskiej; Kajetana Garbińskiego professora był. uniwersytetu Warszawskiego; Jana Drozdowskiego komedjo-pisarza; Józefa Regulskiego pułkownika; Alojzego Żółkowskiego artysty dramatycznego i pisarza; Jana Stefaniego muzyka; Marjanny Tańskiej; Augustyna Komorowskiego; Mateusza Dziubińskiego Lyrnika; Antoniego Dąbrowskiego professora pijara; Karoliny Skibickiej; Klemensa Urmowskiego professora b. uniwersytetu Warszawskiego, i Walentego Skorochoda Majewskiego metrykanta koronnego.

— Ulubione i powszechnie pożądane kontredanse, pod tytułem: „Carnevals-Specktakel-Quadrille" skomponowane na fortepian przez J. Strauss i grywane przez wszystkie orkiestry, wyszły w tych dniach z druku nakładem składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, i sprzedają się we wszystkich składach muzycznych po kop. srebrem 30.

— Mazur na dwie i na cztery ręce, skomponowany na fortepian w łatwym stylu dla uczącej się młodzieży przez Wacława Raudny, wyszedł z litografji J. Müller. Cena kop. sr. 22 i pół.

— Wyszedł numer 4ty Tygodnika lekarskiego i zawiera: Szokalski. Rzut oka na czynności lekarskie w instytucie oftalmicznym Warszawskim, w ciągu siedmiu ostatnich miesięcy zeszłego roku. — Miłosz. Ecclampsia parturientium, (dalszy ciąg). — Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego z dnia 2go stycznia 1855. — Karpiński. Badania nad propylaminą i sposoby jej otrzymywania. — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. Wykład hygieny profesora Fleury, w szkole lekarskiej w Paryżu (lekcja dwudziesta pierwsza). — Nowe dzieła.

— W końcu stycznia r. b. przybyła do Lwowa pani Rywacka pierwsza śpiewaczka opery Warszawskiej i wkrótce wystąpi w koncercie.

— Czytamy w *Journal de St. Petersbourg* (Nr. 593):

Otrzymaliśmy z Charkowa list następujący:

Mało oznajomiony z abstrakcjami nauki metafizycznej, bardzo mało zwracam uwagi przy czytaniu not [illegible] kwestji bardzo niesprawiedliwie nazwanej według mnie *kwestją wschodnią*. Jednakże zauważyłem, że bardzo często powtarza się wyraz rękojmie (*garanties*) w tych dokumentach dyplomatycznych. Ale przeciw czemu, albo przeciw komu te rękojmie, tego nie mogłem sobie utworzyć jasnego pojęcia, ponieważ prosty zdrowy rozsądek powiada mi, że Rossja ze wszystkich mocarstw europejskich, w polityce swojej najmniej daje punktu usprawiedliwiającego wymaganie od niej innych rękojmi, jak te które wynikają z istniejących traktatów. W polityce podobnie jak w prywatnem życiu, rękojmie przyszłości oceniają się stosunkowo do ufności jaką obudza przeszłość. i pod tym względem szybki pogląd wsteczny na politykę jakiej trzymała się Rossja, nie będzie niewczesnym w chwili, kiedy zdaje się, że niejaki obrot zaczyna spełniać się w umysłach w Europie, skutkiem ostatnich wypadków, które już zniszczyły wiele nadziei i zmniejszyły ufność jaką pokładano w nadętych obietnicach stronników wojny. Ktokolwiek zważał postęp wypadków historycznych od roku 1789, łatwo mógł się przekonać, że wszelkie wstrząśnienia polityczne. wojny europejskie, zrodziły się razem z rewolucją francuską i zawsze wychodziły z Francji. Anglja ze swojej strony ciągle obracała na swoją korzyść niezgody stałego lądu, aby rozciągnąć bardziej swoje panowanie na morzach, nigdy nie robiąc skrupułu z wprowadzania czynu spełnionego w miejsce prawa. Zrozumiałbym zatem, gdyby przewidująca dyplomacja pracowała nad otrzymaniem ważnych rękojmi przeciw duchowi zawichrzeń, którego Francja była zawsze ogniskiem i przeciw nieustannie odradzającej się ambicji Anglji; zawsze gotowej poświęcić spokojność stałego lądu swoim handlowym interesom. Tem łatwiej zrozumiałbym to dziś, kiedy przez pierwszy raz spełniony fakt wspólnego i jednoczesnego działania dwóch flot angielskiej i francuskiej na morzach Północy i Południa, wchodzimy widocznie w nową fazę stosunków internacjonalnych, co wprost dąży do zniszczenia dawnej równowagi europejskiej, według kaprysu dwóch wielkich mocarstw morskich. Wobec tak ogromnego niebezpieczeństwa dla przyszłości Europy, godnie byłoby bezwątpienia europejskich mężów stanu, zająć się już teraz środkami zapobieżenia temu niebezpieczeństwu, ale zdaje się, że oni dotychczas nie pomyśleli jak tylko o *mieniu się na baczności przeciw ambicji Rossji*. Ponieważ tak jest, zobaczmy przez co Rossja zasłużyła na tę nieufność. W roku 1814 w Paryżu, Cesarz Rossyjski sam jeden tylko opierał się podziałowi Francji. którego domagali się jego sprzymierzeńcy, a szczególniej Austrja, *jako rękojmi pokoju*. Owczesne okoliczności byłyby Mu pozwoliły wykonać ten projekt daleko łatwiej niżby sobie wyobrażono. Ale Cesarz Alexander opierał się ciągle tym podszeptom, ponieważ jak mówił: »dla równowagi Europy potrzebnem jest, aby Francja pozostała wielką i silną jak była za czasu swoich królów.« (1) W roku 1829, Cesarz Mikołaj, zwycięzca Turków, zatrzymał swoję armję u dzwi Konstantynopola, aby podpisać pokój świadczący o Jego umiarkowaniu. Nie zatrzymał Sobie nawet twierdzy Karsu, która niegdyś należała do królestwa Gruzji i która mogłaby być nader użyteczną dla prowincji Zakaukazkich. W roku 1832, Sułtan Mahmud bliski strącenia z tronu przez Mehmeda-Ali, odwołuje się do pomocy Cesarza Mikołaja. Wojska rossyjskie udały się do Konstantynopola i powróciły stamtąd utwierdziwszy zachwiany tron Sułtana. W roku 1840 Rossja drugi raz przykłada się do ocalenia Turcji, na przekór Francji, która z niej chciała zrobić państwo arabskie. W roku 1849, kiedy Austrja ujrzała swoję stolicę w kompletnem powstaniu, walcząc przeciw wojnie domowej i anarchji. przez głos swego młodego monarchy odezwała się do wspaniałomyślności Cesarza Mikołaja. Rossja wdała się aby ocalić Austrję. Nie minęły trzy miesiące, a Feldmarszałek Książe Paskewicz uspokoił Węgry. Gdyby Cesarz Mikołaj miał istotnie ambitne widoki jakie Mu przypisuje koterja ministerjalna zachodnia, czyliż by mógł znaleść piękniejszą sposobność do urzeczywistnienia ich, jak tę epokę, w której wszystkie rządy niemieckie walczyły przeciw swoim zbuntowanym ludom, kiedy Francja znosiła jarzmo republikanów, i kiedy sama tylko Rossja jako skała o którą rozbijają się bałwany burzy, silnie stała na swoich niezachwianych podstawach, i podnosiła tylko głos dla uspokojenia Europy. I któż rzeczywiście od roku 1848 do 1851 najwięcej przyłożył się do usunięcia przesilenia, jeśli nie Cesarz Mikołaj przez swoje współdziałanie, swoję prawość i mądrość rad Swoich? Jego troskliwość skutecznie rozciągnęła się nawet do Włoch.

Nakoniec słuszność każe powiedzieć, że wszędzie gdzie dosiągł wpływ Rossji, przyniósł on owoce błogosławieństwa, dla tego ilekroć słyszę wszystkich tych ministrów utyskujących przed parlamentem i na bankietach publicznych przeciw *ambitnéj polityce* Cesarza, zapytuję sam siebie czy istotnie ci ludzie wierzą w to wszystko co powiadają, a w takim razie mówię sobie; jeśli to ludzie dobréj wiary, należy posłać ich do szpitala warjatów. ale jeśli te wszystkie zarzuty czynią bez przekonania, jedynie dla wzburzenia mass, ah! wtedy... wtedy... to jest polityka kanibałow, bo ta wszystka droga krew, którą obecna wojna przez nich wzniecona strumieniami rozlewa, płynie jedynie dla nasycenia dumy kilku indywiduów złéj wiary..... I oni jeszcze żądają rękojmi od Rossji?..... Ale cóż nas zabezpieczy od wichrzycieli gotowych zawsze podłożyć ogień na czterech rogach Europy, dla uzyskania uroku popularności, kiedy o nich chodzi, lub dla jakiego interesu kupieckiego kiedy chodzi o Anglję.

To też środki rozwijane przez armje przeznaczone do popierania tak niegodziwéj sprawy, zgodne są z zasadą która podyktowała tę wojnę. Podniecanie do buntu (w Finlandji i Krymie), profanowanie świętych rzeczy, świętokradzkie kradzieże, oto świetne czyny które odznaczyły obecność armji anglo-francuzkich wszędzie gdziekolwiek one przybyły od początku téj wojny. Dodajmy do tego system kłamstw, protegowany przez rządy interesowane w walce, aby zwieść opinję publiczną, ukrywając przed nią prawdę położenia, wszelkie sztuczne środki najmniéj zaszczytne wprawione w ruch dla zapobieżenia spadaniu papierów, co nie może się stać inaczéj jak popychając do zupełnéj zguby niektórych spekulantów giełdowych, którzy wierzą w zmyślane wieści, których puszczanie w obieg rządy tolerują, bo na nich dobrze wychodzą; oto są pomocnicze środki uzupełniające monstrualny system, dający popęd téj niesprawiedliwéj wojnie.

Weteran z roku 1812.

Dopisek. — 13 Grudnia 1854. W liście który otrzymałem w téj chwili z Krymu, piszą mi że szczególnie żuawy są bardzo niezadowoleni i wielu z nich przeszło do naszego obozu. Dezercja nie ustaje, a nawet wzrasta.

W dniu 12tym listopada jeden oficer wyższy armji francuzkiéj, ofiarował się pójść zagwoździć armaty jednego z naszych bastjonów, a za nim mieli iść żołnie-

(1) Słowa CESARZA ALEXANDRA do Jego adjutanta Danilewskiego, przytoczone w pamiętnikach tego ostatniego, który jest sławnym historjografem wojen od roku 1805 do 1814 włącznie.

— Powięm ci jeszcze więcéj, rzekł Szerjot i szeptał mu przez chwilę do ucha.

— To za wiele, to niepodobna! zawołał Edward rumieniąc się z oburzeniem, jeszcze raz nie wierzę, przekonaj!

— Nie wierzysz słowu, będziesz miał dowody! rzekł z gorzkim uśmiechem Szerjot. Czy ona zawsze mieszka w swojéj kamienicy?

— W swojéj.

— Poczekaj! Dziś nawet jeszcze, przekonam cię. Szczęściem, że Artiur, także jeden z ex-ów jest w teatrze. On mieszka w jéj domu na pierwszem piętrze. Serpigliosiego weźmie na kolację. Służący znać musi holenderski język. Ot, i cały plan! Może się uda? Przykro mi, że ci zedrę zasłonę z oczu, ale ci dowiodę, że nie kłamię, bo nie chcę kłamać.

— Jeszcze nie wierzę, szepnął Edward.

— Obaczysz! Ale, ale, — kto jest ta szatynka, świeżego transportu, zapewnie ze wsi, z wyrazistemi oczyma, co rozmawiałeś z nią w loży drugiego piętra?

— To ze wsi sąsiadka chorążyny, pani kasztelanicowa.

— Wiem, wiem... mąż wielki zwolennik kiedyś zielonego stolika. Widywałem ją panną, po towarzystwach. Wcale niczego! Może tam przy Ludwiku zardzewiała, ale na oko miłe stworzenie! Nie proszę cię już teraz do loży, bo nie chcę żeby nas widziała razem pani Cecylja, Eufemia, dwóch imion. Po teatrze, pojedziemy do mnie a potem experyment chemji odczarującéj! Tak, tak! Ktoby się spodziewał, że pod tą mniemaną reputacją, kryją się figielki, o których wie pewna koteryjka. Do widzenia!

Edward niespokojny, zamyślony, wściekły, zaledwie mógł dosłuchać trzeciego aktu. Nawet cuda mimiki, którą tenor włoch brak głosu nadrabiał, niezdołały go zająć. Okłaski grzmiały zewsząd, kiedy już czekał na dole na Szerjota. Elegant nadszedł niebawem, przywołał stangreta i pojechał z Edwardem.

VI.

Szerjot zajmował apartament pierwszo-piętrowy z kilku pokoi złożony. Z przedpokoju wchodziło się na lewo do salki, gdzie meble błękitne, fortepian i stoliki do kart. Za salką był gabinet z blado zielonem obiciem. Tam w dwóch oszklonych szafach rokoko, na półeczkach mahoniowych i palisandrowych, najozdobniejsze edycje angielskich, francuzkich, niemieckich, włoskich i polskich autorów starannego wyboru, w jaszczurowéj oprawie świetniały złoconemi napisami. Wygodnie wysłane fotele i kozetki co same błagają żeby usiąść, biórko hebanowe. na ktorem zegar antyk, révues, żurnale i gazety porozrzucane, jeden prawdziwy Murillo na ścianie. olbrzymia mappa Europy, niska szafka z kilkunastu szufladami a w każdéj z tych inny gutunek segar, zielona portjera u drzwi, zielona firanka u okna i posadzka miękkim wysłana dywanem, uzupełniały przybór téj czytelni. Na prawo z przedpokoju, pokój sypialny, złączony z czytelnią nizkiemi drzwiami w obiciu, za nim obszerny pokój, gdzie szafy z sukniami, dwie sofy i gotowalnia z kobiecą drobiazgowością przybrana. Było stąd wyjście na wschody do tego mieszkania wyłącznie prowadzące.

— Jestem w domu tylko dla jednego hrabiego Artiura, rzekł wchodząc Szerjot do służącego. — Bardzom kontent, że nikogo nie zastałem, możebym musiał dręczyć cię do jutra niepotrzebnie. Siadajże! Będziesz co pił?

— Nic a nic! Dziękuję ci za wszystko, — tylko jedźmy prędzéj.

— Ho, ho, sama niecierpliwość poi pana mego a ja muszę się napić mojéj limonady, czuję dziś potrzebę.

Zadzwonił, służący przyniósł na tacy butelkę, szklankę i parę cytryn. Szerjot wcisnął do szklanki

rze o kilka minut później. Ale grad kartaczy rossyjskich położył ich wszystkich trupem. Ciemność nie dozwoliła policzyć poległych.

Przeglądając moją bibljotekę, wpadłem na Pamiętniki jenerała Danilewskiego, przytoczone powyżéj i znalazłem w nich kilka ciekawych dokumentów, mogących posłużyć za dowody usprawiedliwiające dla tego cośmy powiedzieli. Oto między innemi ułamek listu byłego króla holenderskiego Ludwika Napoleona do Cesarza ALEXANDRA, który zasługuje na jak największy rozgłos w czasie kiedy jego syn, teraźniejszy Cesarz Francji, prowadzi zaciętą wojnę przeciw Cesarzowi Rossyjskiemu. Przytoczymy go tu bez żadnych komentarzy.

Prangin 27 Września 1814 r.

„....W okoliczności tak krytycznéj nie pozostaje mi żadna inna nadzieja tylko w Waszéj Cesarskiéj Mości... Tronu mego nie żałuję, tylko tego dobra które miałem możność i wolę uczynić; żałuję także łatwości jaką miałem, objawić W. C. Mości w sposób bardziéj bezinteresowny, uwielbienie jakiem przejmowały mię TWOJE zasady i szlachetność TWEGO charakteru. Wówczas pragnąłem naśladować je, dziś pozostaje mi tylko nadzieja że Wasza Cesarska Mość oddasz sprawiedliwość tym samym moim uczuciom i uwierzysz że one to sprowadzają mię do Waszéj Cesarskiéj Mości i każą mi uważać CIĘ jako jedyną Opatrzność jaka pozostała dla mojéj rodziny (*sic*).“

Ponieważ wdałem się w przytoczenia, nie będzie zbytecznem dać tu próbkę tonu *Monitora* w roku 1814, choćby tylko dla wykazania sprzeczności jego ówczesnéj mowy z tą z jaką teraz występuje przeciw Rossyi.

Moniteur Universel z dnia 6 kwietnia 1814.

Wypłaćmy się *nieśmiertelną* wdzięcznością za akt wielko-duszności najwznioślejszéj o jakiéj wspominają kroniki świata. CESARZ ALEXANDER pociesza 200,000 rodzin przez powrót nieszczęśliwych francuzów, których los wojny oddał w jego ręce, i przyspiesza radosną chwilę która nam powróci naszych braci, przyjaciół i nasze dzieci. *(J. de St. Peter.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Korrespondent własny *Timesa* pisze ze Skutari pod dniem 1 lutego:

Doniesienia odbierane tu o stanie zdrowia armji, codzień stają się straszniejsze; a potwierdzają się aż nadto opłakanie ilością przybywających tu chorych i stanem żołnierzy gdy wstępują do szpitala. Przed dwoma dniami spotkałem właśnie tylko co officera piastującego wysoką godność w służbie, który powrócił z Krymu. Mówił on bez najmniejszéj ogródki jak tam rzeczy stoją—powiedział, że jako skniełczna uorganizowana siła, armja angielska już nie istnieje—że wszelka karność i wszelki porządek zniknęły, że żołnierze przestali salutować officerów przechodzących, i dość powszechnie zdarzało się, że sprzedawali najpotrzebniejsze rzeczy i część odzież, żeby sobie kupić rumu. Powiadał, że wiele miesięcy trzeba będzie na powrócenie znowu do właściwego stanu karności tych, którzy będą jeszcze zdolnymi do służby, tak dalece wszyscy są tam zdemoralizowani.

Co się tycze chorych, nietylko szpitale pułkowe ale i namioty są ich pełne, a wielu takich co zawsze chętnie pracowali, są całkiem do tego niezdolni. Niepodobna jest, powiadał, pojąć stan armji pod względem zdrowia, dopóki się nie przyjdzie i nie zobaczy jéj zbliska. Jednakowoż, możemy aż nadto prawdziwie to ocenić tutaj. W dawniejszym liście wykazałem, że ośm szpitali — sześć na lądzie a dwa na okrętach — nie mogły objąć naszych chorych. Daléj wspomniałem, że niezmordowany oficer inżenjerów, kapitan Gordon, budował szopy na dziedzińcu barakowego szpitala, które miały dostarczyć miejsca jeszcze na tysiąc ludzi; ale i to dodatkowe przyrządzenie wcale nie jest dostateczne. Zamiast jednego mamy mieć trzy szpitale w Kululi, które obejmować mogą 1200 chorych. Prócz tego, mają być założone szpitale w Smyrnie, Rodos i na innéj wyspie Archipelagu, ale dotąd nie zdecydowano na któréj, tak że w krótkim czasie będziem mieli trzy w Kululi i cztery w Skutari do leczenia najcięższych przypadków, a dwa na statkach u Złotego Rogu, jeden w Abydos, i trzy bardziéj na południe dla rekonwalescentów, co razem daje straszliwą liczbę trzynastu zakładów, nie licząc Korfu i Malty, i okąd już znaczną ilość chorych wysłano. *(Times.)*

A M E R Y K A.

New-York 24 Stycznia. Senat otrzymał odezwę od prezydenta, która bynajmniéj nie jest wojowniczą. Najważniejszym jéj punktem jest wielkie naleganie o środki uwolnienia drogi do Kalifornji, od rozbojów indjan i w tym celu prezydent proponuje utworzenie korpusu jazdy, złożonego z 3000 ludzi. Daléj zaleca rządowi zbadanie jakiemiby prawnemi środkami można było zapobiedz coraz wzrastającéj emigracji biednych i przestępców.

W izbie reprezentantów powyższa odezwa prezydenta została także odczytaną, ale izba nie przychyliła się do przedstawienia bilu względem uorganizowania wspomnionego korpusu jazdy.

Z Washingtonu zaprzeczają pogłosce jakoby sekretarz Guthrie miał wystąpić z gabinetu i zapewniają że nie zabiera się na żadne zmiany w gabinecie.

W Buffalo przyszło do krwawych zawichrzeń między robotnikami przy kolejach żelaznych.

— Z Havany donoszą o odwołaniu jenerała Concha. Następcą jego ma być jenerał Zavala. *(N. P. Z.)*

— Z Mexyku piszą że kilka prowincji powstało przeciw Santannie. Nie był on w stanie otrzymać potrzebne pieniądze na zadość-uczynienie traktatowi Mesilla i wypłata pensji urzędnikom publicznym, została zawieszoną. *(Indepen. Belge.)*

A U S T R J A.

— Czytamy w *Gazecie Augsburskiéj*: Korespondencje z Wiednia 24go styeznia oświadczają, że pogłoski które już kilkakrotnie krążyły na giełdzie, a według których posłowie mocarstw zachodnich i Turcji mieli już otrzymać wszelkie pełnomocnictwa i że konferencje w przedmiocie zawarcia pokoju miały się rozpocząć 24go i 25go b. m., są zupełnie bezzasadne. Korespondent przeciwnie sądzi, że jeszcze przejść może kilka tygodni nim się rozpoczną formalne konferencje. W dniu 24tym książe Gorczaków miał dość długą rozmowę z hrabią Buol.

Korespondencja z Wiednia w *Gazecie Wrocławskiéj* przyznaje nowy udział polityki Austrjackiéj w kwestji wschodniéj, a mianowicie co się tyczy zawarcia traktatu grudniowego, wpływowi jaki wywiera na umysł Cesarza minister spraw wewnętrznych p. Bach.

— Zapewniają że baron Baurmgartner zamierza usunąć się najzupełniéj od spraw publicznych i zachować tylko urząd prezesa akademji.

— Korespondencja z Wiednia w *Neue Preussische Zeitung* zaprzecza pogłosce podanéj przez *Journal de Francfort* jakoby redakcja *Lloyda* otrzymała nowe upoważnienie i jakoby dziennik ten wkrótce miał znowu zacząć wychodzić. *(Journal de St. Peters.)*

F R A N C J A.

Paryż 28 Stycznia. Dziennik *Schweitz* ogłasza text postanowienia Cesarskiego, względem utworzenia drugiéj legji cudzoziemskiéj. Postanowienie to jest z daty 17 b. m., a główne jego przepisy są następujące:

Art. 1. Utworzoną zostanie druga legja cudzoziemska.—Art. 2. Legja ta składać się będzie z dwóch pułków piechoty. Liczba batalјonów tymczasowo oznaczona na dwa w każdym pułku, będzie mogła być powiększoną stosownie do potrzeby.— Art. 5. Posady oficerskie przeznaczone będą wyłącznie oficerom cudzoziemskim. — Art. 8. Przywileje na grunta bądź w Algierji, bądź w innych kolonjach francuskich, będą mogły być udzielane wojskowym z 1széj i 2giéj legji cudzoziemskiéj, którzy się odznaczą w służbie francuskiéj swoją walecznością i chwalebnem postępowaniem.

Innem postanowieniem z tejże daty, p. Ochsenbein, były szef wydziału wojskowego w Szwajcarji, mianowany został jenerałem brygady z tytułem zagranicznym i dekret mówi, iż będzie miał sobie powierzone uorganizowanie i dowództwo drugiéj legji cudzoziemskiéj.

Z textu dekretu pokazuje się, że tu nie ma wcale mowy o legji wyłącznie szwajcarskiéj, jak to głoszono. *(Journal de St. Petersbourg).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 5 Lutego. Na piątkowem posiedzeniu kortezów, pp. Corradi i Sanchez, przedstawili projekt reformy taryf celnych. Pan Pascal Madoz w imieniu rządu oświadczył, że nie może zgodzić się na ten projekt, ponieważ rząd zamierza wkrótce przedstawić od siebie izbie projekt mający na celu pogodzić ile możności dwie zasady, wolnego handlu i systemu zakazowego.

— Rozprawy nad zasadami ustawy doprowadziły do oddania pod rozpatrzenie komissji licznych poprawek do artykułu o władztwie narodowem.

— Czytamy w dzienniku *Epoca*: Rząd czyni godne pochwały usiłowania, w celu utworzenia większości w kwestji religijnéj, w celu uniknienia rozdwojenia w tym przedmiocie i nie podania szkodliwéj broni w ręce karlizmowi i reakcji, składając zarazem hołd prawdziwemu duchowi chrystjanizmu i postępowi cywilizacji.

— Jeden z dzienników donosi, że milicja narodowa w Figueras została rozbrojoną.

— Księżna Montpensier ma przybyć za parę dni do Madrytu. *(Independance Belge).*

---

całą cytrynę, wypełnił ją potem białym arakiem i zapaliwszy cygaro, wysączał powoli.

Edward niezdjąwszy rękawiczek, siedział w fotelu, gryzł w ustach cygaro, i pukał laseczką w stół, zaglądając co chwila do zegarka.

— Jak możesz pić żywy ogień? zapytał nagle Szerjota.

— Ja mam widać wnętrzności starego marynarza. Zdaje się mi, że ciągle morskiem oddycham powietrzem, odparł zapytany z uśmiechem. Spodziewam się zawsze burzy lub tylko co ją przebyłem.... Ale i na ciebie wionie dzisiaj sirokko, jeśli Cecylja-Eufemja potrafiła zapisać się w sercu głębiéj i zapieczętować tę uludną a mądrą obietnicą...

Edward milczał.

— Ona dziedzicznie, ciągnął Szerjot daléj, znać się musi na adresach i pieczęciach.

— A to skąd? zapytał Edward.

— Ona młodość swoje spędziła u cioci, któréj mąż był pocztmajsterem i może pełni swą czynność eszcze po dziś dzień, niedaleko od Marzenic, coś... sześć czy siedm mil...

— I cóż z tego? To niewarto i żartu, tem bardziéj wspomnienia.

— Warte wspomnienia, bo panną była bardzo

miłą i zajmującą bawiąc jeszcze w rodzicielskim domu, poznałem ją w smutnéj chwili życia mego... Żart niezawadzi także, bo widać owa rozmaitość listów i podróżnych od dzieciństwa spamiętanych, wpłynąć musiała na dzieje wyobraźni i serca téj niewiasty. Lubi, bardzo lubi rozmaitość.

— Mówmy na serjo! zawołał Edward. Znać ją musisz bardzo dobrze! Może ty pierwszy jeśli to prawda coś powiedział, wepchnąłeś ja na drogę ochydnego fałszu i chytréj obłudy.

— Mówmy więc na serjo! rzekł Szerjot wysączając od razu pół szklanki limonady. Miałem już drugi, a chciano wmówić we mnie, że mam pierwszy numer. Wyobraźnia nienasycona, zazdrość dziwnie subtelna więc... i mściwość, pretensje ogromne do konieczném przewagi nad ulubionym choćby w podstępie, a pociechy, któréj źródło płynąć winno z serca kobiety jak mleko z jéj piersi, niewiele, bardzo niewiele! Kochać ją, zazdrościć, palnąć sobie w łeb lub umrzeć innym sposobem z miłości dla niéj — otóż, marzenie tego Don Juanka w kobiecych sukniach! Ale na taką rolę trzeba mieć więcéj powabów ciała, blasku a przynajmniéj elegancji i mienia i więcéj umysłowych zasobów. Taką była dawniéj. Dzisiaj pewno z goryczy zawiedzionych nadziei i marzeń spełzłych na niczem, powstać musiała złość, któréj nawet miłość macierzyńska nieukoi,

bo jest przecie kobietą, musi kochać córkę choć trocha. Prócz tego chęć do intryg, bez których już z wielu względów nie może się obejść, i umiejętna dyskrecja, dowód dobréj szkoły! O, ba! Kruszec to niezwykły w tym djabełku! Mając latośmuaście czy dziewiętnaście i niebędąc ubogą, poszła za mąż, za dziada, rozumiesz? Gdyby była żyła w innym świecie, w koterji tak zwanéj wyższą, miałaby nawet rozgłos... ale dość o tem! zawołał nagle jednym haustem dokończając szklanki. Jakże chcesz, rzekł po chwili, żebym ci pozwolił wpaść w szpony smoczka, co mnie starego lat temu sporo, wstępnym chciał zdobyć bojem? Ja sam jestem już przeszłością nieźadą, a cóż dopiero chór cały!

— Pierwszy raz słyszę cię mówiącego o kobiecie bardzo nieprzyjaźnie i mściwie, rzekł Edward, który słuchał uważnie.

— Gdyby mi nie szło o ciebie, a dla ciebie mam obowiązki, odparł Szerjot z wolna popatrzywszy na młodzieńca, to bądź pewien, żebym nieuchylał zasłony. Mściwy niejesteś, użytku z tego nie zrobisz, teraz milcz! kiedy wiarą cierpi, za miesiąc będziesz myślał o czem innem i zasłona znów zapadnie. — Daj Boże aby raz na zawsze!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Pan Soulé wyjechał już z Madrytu.

— Konsul hiszpański w Perpignan, doniósł rządowi, że władze francuzkie w Tuluzie, w dniu 27mym stycznia aresztowały dwóch przywódców karlistoskich Forcadel i Serrats, i w ogóle bardzo surowo strzegą granicy. W Pampelunie aresztowano sierżanta, który ujmował żołnierzy dla sprawy karlistoskiéj. Inne korespondencje donoszą, iż między osobami aresztowanemi przez władze francuzkie na granicy hiszpańskiéj, znajduje się także komendant Oscariz, znany pod nazwiskiem Saturnino. *(Neue Preus. Zeitung.)*

S Z W A J C A R J A.

— Piszą z Bern do *Gazety Augsburskiéj*, że wyjeżdżając do Francji jenerał Ochsenbein zapewnił swoich przyjacioł, że nic a nic nie wie o rekrutowaniu dla tego kraju, ani o propozycjach wejścia w służbę francuską czynionych innym oficerom szwajcarskim. Pan Ochsenbein miał wyrazić życzenie udania się do Krymu, ale sądził że zapewnie poszlą go pierwéj do Algierji dla próby. Sprzecznie z powyższemi oświadczeniami jenerała Ochsenbein, jeden dziennik friburski utrzymuje, że rząd francuski ofiarował także jedną z wyższych posad w legji cudzoziemskiéj wygnanemu pułkownikowi Perrier, przywódcy ostatniego powstania we Friburgu, a według dzienników z Walis, pułkownik Barman, brat sprawującego interesa szwajcarskie w Paryżu, wyjechał do Bern, odmówiwszy posady cywilnéj którą mu ofiarowano.

— Jeden z dzienników szwajcarskich utrzymuje, że legja cudzoziemska którą dowodzić ma jenerał Ochsenbein, będzie zaciągniętą dla Francji, ale płaconą przez Anglję. *(Jour. de St. Petersb.)*.

T U R C J A.

Konstantynopol 15 Stycznia. Nowy traktat został zawarty z Grecją. Porta udziela firmany wszystkim statkom które żądają wejścia na Czarne morze.—Dowódca armji anatolskiej Zarif-pasza, został oskarżony o zaniedbanie wejścia z Szamylem w regularną komunikację, i że w ogóle źle kierował operacjami.—Dyrektor policji w Galata, (gdzie niedawno zamordowano kilkunastu Anglików i Francuzów), Mehmed-Bey, został usunięty.

— Donoszą z Bukarestu 15 stycznia do *Fremdenblat*, o przybyciu do tego miasta Mehmeda-paszy, następcy Izmaila-paszy. Mówią, że książe Stirbey otrzymał wezwanie, aby się udał do Konstantynopola, i z tego powodu czynią tu wiele przypuszczeń. Korespondent sądzi, że przyczyną tego wezwania jest plan reorganizacji i wzmocnienia sił wojennych mołdo-wołoskich. *(Journal de St. Petersbourg).*

Wiadomości z morza Czarnego.

Według doniesień z Krymu 8 stycznia, jenerał Canrobert miał zażądać 9,000 koni pociągowych, aby módz rozpocząć kampanję przeciw Rossjanom, ponieważ sprzymierzeni nie mają nawet dostatecznej liczby koni do przewożenia dział.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Augsburgskiej*, że według wiadomości z Krymu 14 stycznia, Rossjanie są najzupełniej panami komunikacji między twierdzami północnemi i Perekopem. Za pewność podawano, że operacje Omera-paszy nie mają innego celu tylko otoczyć Sebastopol od strony północnej i bronić tej nowej pozycji przeciw Rossjanom. Wszystkie wskazówki zdają się zapowiadać, że rozpoczęcie nowych działań zaczepnych wstrzymane będzie do przybycia jenerała Pellisier.

— Dowiadujemy się, mówi *Kriegs Zeitung*, że w Eupatorji zebrać się mają oprócz wojska tureckiego Omera-paszy, dwie silne dywizje francuskie jenerała Pelisier, dla operowania z tej strony przeciw drogom komunikacyjnym z Symferepolu i dla opanowania Perekopu. Co do siły zbrojnej jenerała La Marmora, ma ona wylądować pod osłoną floty w zatoce Kaffa (Teodozja), i zagrozić komunikacjom między-morza Arabat. Ten korpus piemoncki, który ma wsiąść na statki 28 lutego, wzmocniony będzie oddziałem wojska anglo-francuskiego. Marszałek Raglan i jenerał francuski Bosquet, działać mają na prawym brzegu Czernaja, kiedy tymczasem jenerał Canrobert pozostanie pod Sebastopolem dla popierania i zasłonienia operacji dwóch tych jenerałów. Taki jest wiadomy plan kampanji ze strony sprzymierzonych.

— *Journal de Constantinople* podaje wiadomości z Eupatorji 3 stycznia. Donoszą one między innemi, że korpus jazdy rossyjskiej niedopuszcza dowozów żywności do tego miasta od strony lądu, i że zatem wszystko trzeba tam przewozić morzem, a port jest niebezpieczny i wylądowanie trudne, nie tylko z powodu burzliwego morza, ale i dla braku łodzi stosownych do tego użycia. Drzewo na opał jest niezmiernie rzadkie w tem mieście. Co krok wśród błotnistych ulic, spotyka się padłe zwierzęta, i gdyby nie było tak zimno, zaraza byłaby oddawna wybuchła. Zresztą śmiertelność jest dość znaczna i tyfus szczególnie zrządza wielkie spustoszenia.

— Wiadomości z Krymu otrzymane w Wiedniu dochodzą do 16 stycznia. Jenerałowie Pelisier i Niel, oczekiwani są na teatrze wojny w końcu stycznia. Nic ważnego nie zaszło, donoszą tylko, że wycieczki Rosjan są częstsze i niezmiernie utrudniają sprzymierzonym roboty około naprawy redut, uszkodzonych przez deszcze i roztopienie się śniegów w górach. W dniu 13 stycznia nieprzyjaciel nie niepokoił oblężonych, obchodzono bowiem w Sebastopolu dzień nowego roku. Z wzgórz obozu angielskiego widziano wojsko rosyjskie defilujące w paradzie. *(Journ. de St. Pet.)*

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Kijów 23 stycznia (4 lutego) 1855 r.

Apolinary Kątski przybył do nas z Petersburga i dziś dał koncert w sali uniwersytetu Świętego Włodzimierza.

Przeszło 800 osób z niewysłowioném zadowoleniem słuchało czarującéj, cudownéj gry znakomitego artysty. Kto go słyszał przed dwoma laty, i podziwiał ogrom środków, jakiemi w ówczas panował nad sercami lubowników muzyki; sprawiedliwie mógł sądzić, że w doskonałości, mocy i pojęciu sztuki, niepodobna wznieść się wyżéj. A jednak ta doskonałość gry przeddwóchletniéj, w porównaniu z dzisiejszą przestała już być doskonałością, i Apolinary Kątski dowodzi teraźniejszym koncertem, że postęp jego gienialnéj gry nie zna granic.

Z uniesieniem przyjmowała publiczność, każdy ustęp koncertu dzisiejszego; prośbom o powtórzenie nie było końca; zachwycenie opanowało wszystkich, i pamięć tego wieczoru pozostanie na zawsze w sercach czujących piękno muzyki.

Szczęśliwiście Warszawianie, bo za dni kilka, to jest w końcu bieżącego miesiąca, usłyszycie nieporównanego Apolinarego; gdyż nas wkrótce opuszcza i stęchniony do was śpieszy. Upajając się roskoszą boskiéj muzyki, dopełnicie sami, czegom niezdołał wypowiedzieć, o naszym najznakomitszym artyście, wysyłając do was jak najprędzéj te słów kilka z pożądaną nowiną. *J. L.*

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

(D o k o ń c z e n i e).

Dla powyższych powodów kompozycję tę sądzić nam raczéj ze względu na rysunek, wielką żywość akcji, pomysł w scenach i w układzie figur, bo w tych rzeczach pokazał się prawdziwym artystą, poetą nawet, odgadując z taką prawdą i uczuciem tych pancernych bohaterów łamiących się z nawałą zbuntowanego kozactwa i Tatarów. Główną w tym krwawym dramacie osobą jest młody Stefan padający pod ciosami nieprzyjacioł. Scena ta bohaterska znajdująca się na drugim planie, tworzy piękny kontrast z bliższemi scenami, mianowicie z rozrywaniem taboru przez rozzuchwalone zwycięstwem chłopstwo. Epizod ten oddany z poetyczną prawdą i śmiałością; każda figura nienadaremna i nieobojętna — dla tego też całość nabiera znaczenia nie już rodzajowego, lecz historycznego obrazu. Szkoda, że to nie olejne malowanie, a nieby nie pozostawało do życzenia.

Bitwa pod Beresteczkiem obraz olejny, rysowany przez Kossaka, a malowany przez Brodowskiego. Takie zespolenie się dwóch artystów, każe się nam domniemywać, że pan Kossak nie myśli malować olejno. Wszakże musi znać lepiéj swoje usposobienie niż my, kiedy koloryt zostawił komu innemu. Przynajmniéj wybór uczynił najszczęśliwszy. P. Brodowski pokazał się doskonałym kolorystą. Co za harmonja, jakie urocze traktowanie, jakie powietrze i ciepło, ile siły niewymęczonéj, ale naturalnéj — oczu oderwać nie można. Postać Jana Kazimierza na koniu, spokojna lecz smutna, ma coś majestatycznego— poznać od razu, że to król dowodzi, choćbyś nawet niewiedział który.— Kompozycia ta zaleca się jeszcze tém, że artysta niekoniecznie silił się na wyszukiwanie trudnych pozycji dla ludzi i koni, ale dobierał przyjemne dla oka sytuacje; wyjąwszy tego konia co przebiegając z czerwonym swoim jezdcem w poprzek przed królem osadza się na zadzie i pokazuje tę część w sposób wcale nie malowniczy, nawet psujący piękny układ całéj gruppy otaczającéj króla. Zapewne, że takie rzeczy znachodzą się w naturze, ale nie każda prawda naturalna może być malowniczą. — Nie będzie to przesadzoną pochwałą, gdy powiem, iż pod względem rysunku i kolorytu, obraz ten ma pierwszeństwo w rzędzie naszych krajowych artystów, a nawet i wielka część zagranicznych malowideł, jeszczeby z nim niewytrzymała współzawodnictwa.

Ścięcie Samuela Zborowskiego— obraz olejny pana Łuszczkiewicza z Krakowa. Kompozycja ta wielkich rozmiarów przedstawia tę chwilę kiedy Samuel Zborowski klęczy gotując się na śmierć mieczową. Najlepiéj objaśni tu sam historyczny pamiętnik, którego artysta trzymał się wiernie:

»Potém go wywiedli mimo Tatary, za furtkę ku Stradomiu, tam kędy czci odsądzone i złoczyńce karzą. Strzelbą po blankach osadziwszy i wszędy już się brzeżdziło, płat sukna czerwonego porzuciwszy, kazano mu klęknąć—on z siebie zrzucił żupan, który, odpoczywając wejrzał po mieście, a potém ku niebu, rzekł: »*Mój miły Boże, gdzież bracia moi, gdzie moi przyjaciele, gdzie słudzy, czegom ja wszystkiego miał dosyć.*« Zatém jął się rozbierać, którego rozbierania chciał mu pomódz pan Starosta Przemyski, ale go odepchnął mówiąc, »*idź zdrajco odemnie nie służ mi więcéj.*« Rozebrawszy się dał Mroczkowi szaty, aby je oddał Wińskiemu, wyrostkowi jego. Potém, klęcząc już w koszuli, dał Mroczkowi chustkę, którą miał od Cara Perekopskiego »*mój miły Mroczku rozmocz-że ją we krwi mojéj, daj-że ją synowi.*« Powiedział Mroczek »*Panie Zborowski o czém innem myślcie.*« Potém rzekł do kata »*już mi i na to przyjdzie, tobie się modlić, bo już ostatni kres mój, o śmierć mi nie idzie, wszakże proszę-cię żebyś mi nie przeszkadzał, póki się modlę, a kiedy rzekę trzeci raz, Jezus, dogajdzaj-że dobrze—a tobie i hajdukom odkazuję manele.*« Modlił się potém, leżąc krótko na krzyż, a kiedy rzekł trzeci raz Jezus, kat go nie ściął, bo był pierzchnął, ułapiono go aż w kościele. Tego niewiem kat-li, albo który z hajduków, — jako się obejrzał i rzekł »*cóż czynisz*« — ciął go, aż plec zaciął i ściął szyję precz.— Skoczyła głowa, trzy razy ku Urowieckiemu, aż się jéj umknął.....«

Malarz w obrazie swoim obrał tę chwilę kiedy klęczący Zborowski podaje chustkę, a kat z przerażeniem cofa się... Niewiem ażali to szczęśliwie obrany moment?— bo każdy widząc zuchwałą i dziką postać kata, a upokorzoną winowajcy, nieumie sobie wytłumaczyć, coby tak miało przerazić oprawcę, żeby aż uciekł— w pamiętniku jak widzieliśmy, przerażały go słowa Samuela; w obrazie mogłaby tylko postać wielkiéj świętości i niewinności sprawić na kacie takie wrażenie, żeby mu z ręku miecz wypadł... Zborowskiego figura ani święta, ani poważna, nieznamionuje nawet rycerza i pana... Artysta niepotrzebnie nasunął sobie te trudności, z których mu wyjść było niepodobna—Z tém wszystkiém obraz ten wykonany w ciągu roku, pokazuje niezmordowaną pracowitość pana Łuszczkiewicza, postęp niezmierny tak w grupowaniu figur, jak w kolorycie. Tło obrazu przedstawiające Zamek Wawelski o wschodzie słońca, jest tak harmonijne i piękne, że prawdziwie żałować przychodzi tych figur będących na pierwszym planie, że nie są równie pomyślane szczęśliwie. Zapewne krytyka miałaby tu wielu rzeczom przyganić; ale pamiętajmy o tém, że gdzie taki widoczny postęp, gdzie takie zamiłowanie pracy, tam jest i nadzieja wyższego udoskonalenia się. Radzilibyśmy jednak panu Łuszczkiewiczowi, żeby raczéj kartony robił do podobnych kompozycji; olejne bowiem obrazy w tych rozmiarach nie łatwo znachodzą nabywców;—kto zaś zechce zrobić obstalunek, zrobi go, jeśli mu się karton podoba.

P. Mirecki uczący się w Wenecji przysłał: *Barda śpiewającego dawne dzieje w obec młodzieńca.* — Prześliczny koloryt przypominający dobrych weneckich kolorystów, szczęśliwie umiał pochwycić pan Mirecki w tym obrazie—szczególniéj twarz młodzieńca ma wiele wyrazu i prawdziwą, że tak powiem, poezję kolorytu.—Mamy nadzieję, że na drodze nauki postępując daléj, nie zaniedba pracować w rysunku i kompozycji, która wiele jeszcze i bardzo do życzenia zostawia. *(Czas.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Rzym. Biernacki Sewe. ob. z Siedlec. — *H. Sas.* Błeszyński Fel. ob. z Młodzianowa. — *H. Niem.* Bogatko Anto. ob. z Siemiątkowa. — *H. Pols.* Danielski Wiktor ob. z Zagwizdy. — *H. Wilen.* Dziewanowski Józef ob. z Działynia. — H. *Smol.* Giżewski Serafin ob. z Gulinka. — *H. Angiel.* Neidhard Borys b. pułkow. z Bałdrychowa. — *H. Drezd.* Skarzyński Antoni ob. z Obrytego.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bojarski Józef ob. do Łuszczewa, Gąsowski Paweł ob. do Miastkowa, Młodzianowski Franci. ob. do Płoniawy, Zabierzowski Wiktor ob. do Tarnowa.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Chce sobie pohulać — List i odpowiedź.*

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w połud. zimna 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 4.

Do dzisiejszego Nru Dziennika, dołącza się Tabella wygranych 1széj klassy 85téj loterji klassycznéj.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 [15] Lutego 1855 roku. — Starszy Cenzor F. S o b i e s z c z a ń s k i.